

kł. VI a.

10420

Kartki z mego pamiętnika. **10420**

Wiele smutnych dni i miesięcy przeyliśmy
 chwila
 wreszcie
 ● gwałtem gdy Czerwona Armia przekroczyła naszą granicę. Gdy Rosjanie przekroczyli naszą granicę przynieśli, na łono naszej tak bardzo przeludowanej Ojczyzny, same tylko nieszczęścia. Podstępem pa wyskoki oni niemądrych Ukraińców, którzy ich witali z wielką radością. Gdy wjechały ich pierwsze tanki na ulicę naszego miasta, strwoża ogarnęła nasze serca i nadszły
 ● nasze strachy. Nastąpiły dni smutku i strwoży. Siedzieliśmy wszyscy w domu, bojąc się rozszalałych bolszewików. Zaprowadzili oni te swoje pokołki w polskich szkołach. Zwalniali nauczycieli Polaków, a brali do pracy komunistów. Bardzo odczuwaliśmy brak ^{w szkole} dobrej

—2—
rady polskiego nauczyciela i Słowa Bożego
z serc naszych oni chcieli **10420** i tak
wielki skarb, który posiada każde polskie
dziecko, a to wiarę w prawdziwego Boga
i mowę ojczystą. Chcieli z naszej młodzieży
zrobić komunistów, lecz im to się nie udało,
tylko jeszcze większą nienawiść wzbudzili w
sercach naszych ku sobie. Zaczęły się areszto-
wania i wywożenia polskich osadników.

Wśród tych szarych, smutnych dni i tygo-
dni nadeszły wielkie święta Wielkanocne.
Te dni w oku powitaliśmy to święto. Ach, ja-
kie one były smutne, w kościołach ludzie
modlą się płakali, jak małe dzieci. W tym
dniu tak wielkim, bolszewicy zarządziли
wybory, w których mieliśmy wybrać delegatów
do Rady Naczelnej. Z bólem serca, każdy
Polak oddawał swój głos ^{tym} tak bardzo z-nie-

—3—
nawidzonym bolszewikom. W **10420** domach Polaków
gdzie jeszcze były radio i wielka, trwożą słycha-
no dzienników z Londynu, które w sercach
naszych budziły nadzieję, a słuchy o dalszych
aresztowaniach rodaków budziły w nas trwożę.
W dwa tygodnie po Wielkanocy spotkało
nasz okropne nieszczęście, zostaliśmy pozbawie-
ni swych domów. Póź w nocy jak zbrodnia-
ny zamknęto do ciemnych, ciemnych, brudnych,
towarowych wagonów. W wagonach było okrop-
nie, nie pozwalali wychodzić, a brak wody
bardzo nam dokuczał. Płacz, krzyk, lament
rozlegał się w ciemnych wagonach. Straszne
to były chwile do przetrwania, ludzie mdleli
z rozpaczę. W nocy wywieźli nas na Sybir.
Ja myślę, że wiara, nas w głąb Rosji, przera-
żała nas bardzo, bo wiedzieliśmy że wiara, nas
na ciężkie prace, na głód, nędzę i nieszczęście.

10420
Z jaką rozpaczą przejeżdżaliśmy naszą granicę, zegnając Kochane polskie pola, te wioski i miasta rodzinne. Jechaliśmy tak w plyn wagonach 15 dni, aż wjechaliśmy do Sewiero - Karskiej Kustanowskiej "obłasci". Na stacji rozwieili nas po wsiach. Dzięki Bogu, że rozwieili nas do wsi, gdzie nie było głodu. Wiesz ta była stoczona lasem i dość ładnie wyglądała. Powoli zaczęliśmy się przyzwyczajac do stoczenia. Do pracy w pierwszym roku pobytu w kółhosie nas nie przyjmowali, a po roku życie z wymiany ^{nie} ^{siadomych} nasze stawały się coraz gorzej, z powodu braku chleba. Gdy nastala okropna zima, a potem upalne lato, zaczęli wszystkie Ptaki, pod (kara) groźbą sądu wysyłać na ciężkie prace, za które nie nie płacono. W ^{tych} czasach ^{tych} były i chwile pełne radości, lecz takich chwil było nie wiele.

Chwile te czasem ⁵ napętniały serca rodaków
nadzieją, i wiarą, ^{→ lepsze jutro} lecz ^{ch} potem dalej życie było
smutne. ¹⁰⁴²⁰ W odnośnienie naszych "harajtek" do nas
napętniały serca nasze gorczyzą i nadzieje poma-
lu gasły. Ach, była ^{przysto} ~~klamnie~~ jedna najbar-
dziej wesoła nowina i radość, jakiej jeszcze
nigdy w swym życiu nie przeżywałam. Był to
pierwszy list od mego Tatusia, który zaginał
w czasie wojny. ² Koźto była za radość, że mój
kochany Tatus już się odnalazł. Dzień w którym
otrzymaliśmy list był ¹ ~~dajmnie~~ wielkim świs-
tem. Ciężkie było życie ^{nasze} było ¹⁰ w Rosji, alez to
potu wylało się wiele, co tydzień na izaroch
tak ciężko zdobyta ^{na} pszenica ¹¹ chleb. Mimo naj-
gorszych groźb ^{ładna} (nikt) z naszej wsi x Polkanie
poszła na pracę, tylko mężczyźni czasami
pochodzili na step. Na chleb pracowaliśmy
prywatnie u gospodyń kopiąc ziemniaki.

Władze pozwoliły nam zbierać po stepach kłosa, o Boże! - co to była za okropna praca rękami. Zarabiamy kłosa z których sypały się amarantowe ziarna pszenicy. Ręce były same pokłute, a nogi podrapane, bo chodziliśmy po śniegu boso. Pszenicę zabieraliśmy sobie, lecz to niedługo trwało, bo i tego im było ^{dla nas} mało.

(Po) Raptem wielka nowina - wojna Niemiecko-Rosyjska! Coraz to nowsze napływały ^{wieści} ~~nowiny~~ które cieszyły nas. Coraz po wybuchu wojny Niemiecko-Rosyjskiej zawitała do nas niespodziewanie tak bardzo pożądana i upragniona amnestja, to znaczy, że jesteśmy wolni. Przestaliśmy nas zmuszać do pracy, lepiej się do Polaków zaczęli odnosić i do pracy nas już tylko grzecznie prosili, (lecz) dając na jeden dzień na pracującego 600g. chleba, ale ^{znów} ~~nie~~ nie posiadaliśmy narzędzi. ^{Też wolili jednak gdzieś kto chce.} Co zimy oszukiwaliśmy z utęsknieniem

Wiem wiosny z nadzieją, że ona nas zstąd wybawi. I stój nadziedzł sierpień 1942r. W tym już zeszłym roku wyjechaliśmy na północ do naszej kochanej Polskiej Armii. Z wielu trudnościami ^{dotarliśmy} ~~dojechaliśmy~~ do Aszchabadu, skąd szczęśliwie wyjechaliśmy za granicę. Przykro mi jest, gdy wspomnę o swych rodakach, którzy zostali na Syberii, lecz ja jestem pewna, że Bóg ich wybawi i razem powróci do Wólnej Ojczyzny.